



Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Cena numeru 20 gr.

OGNIWO ŚWIE TLICOWE PISMO MŁODZIEŻY

ROK III LISTOPAD—GRUDZIEŃ 1932 r. Nr. 8—9

OŚWIATA ZAGROŻONA

Krążą pogłoski, jakoby władze miejskie nosiły się z zamiarem uszczuplenia a nawet zlikwidowania działalności Magistratu w dziedzinie oświaty pozaszkolnej. Podobno wchodzi tu w grę względy oszczędnościowe. Jest rzeczą jasną, że realizacja tego projektu dotknęłaby przede wszystkim świetlice, zmuszając je do rozwiązywania się.

Sprawa ta wzbudziła zrozumiałe zainteresowanie na walnem zebraniu C. K. M. w 27 listopada r. b. (świetlic magistrackich). Postanowiono wejść w porozumienie z pokrewną nam organizacją Związku Kół Oświatowych, której egzystencja również została zagrożona — celem podjęcia wspólnej akcji protestacyjnej. Powzięto również we wspomnianej sprawie następującą uchwałę, którą drukujemy w całości:

Delegaci Centralnej Komisji Międzyświetlicowej, reprezentujący z górą 1200 młodzieży, zorganizowanej w 23 świetlicach Sekcji IV. Oświaty Pozaszkolnej Magistratu m. Warszawy, dowiedziawszy się o istniejących w Zarządzie Miasta projektach zlikwidowania Sekcji IV Oświaty Pozaszkolnej względnie zmniejszenia ilości prowadzonych przez nią pla-

cówek oświatowych, wyrażają z tego powodu swoje zaniepokojenie o los naszych świetlic i zwracają się do Władz Miejskich z prośbą o nieczynienie krzywdy tym młodocianym i dorosłym, którzy nie mając możliwości kształcenia się w szkołach dziennych, uzyskują pomoc kulturalną na placówkach, prowadzonych przez Sekcję IV Oświaty Pozaszkolnej.

Delegaci C.K.M., stwierdzają, że pomoc oświatowa i kulturalna dla mas młodzieży pracowniczej jest bezwzględnie najpierwszym obowiązkiem miasta, i żadne trudności finansowe nie mogą zwolnić samorządu od tego obowiązku, tem więcej, że wydatki, ponoszone przez miasto na cele oświaty i kultury młodzieży, są kroplą w morzu wielomilionowych wydatków ogólnych samorządu m. Warszawy.

Delegaci Centr. Kom. Międzyśw. postanawiają wydelegować: kol. kol.: Kobryniównę, Kendziorka, Kornatkę, Kotyńskiego i Possarta do Naczelnika Wydziału IX. Oświaty i Kultury i do Prezydium Magistratu celem podania tym władzom do wiadomości niniejszej rezolucji.

*Delegaci zebrani
na Walnem Zebraniu delegatów świetlicowych.
Następują podpisy.*

Dokąd zmierzamy?

Rozwój ruchu świetlicowego znalazł się w fazie, rokującej, zdawałoby się, najlepsze nadzieje. Nabrał wielkiego rozmachu, ogarniając liczne rzesze ludzi pracy, zarówno w wielkich miastach, jak na zapadłej wsi. Stał się nawet przejawem mody.

Okrzepła już nieco forma pracy świetlicowej. Charakteryzują ją takie cechy jak estetycznie urządzone lokale (pożal się Boże), odpowiednie kierownictwo, nie narzucające zbyt śmiało swojego ja zespołowi, który musi być zespołem zgranym, należyście uaktywnionym, jednakże bez zbitych wyskoków indywidualności. Życie upływa w świetlicach w atmosferze pogody ducha. Urządza się, jak wiadomo, herbatki tańczące, wieczornice literackie, obchody sławnych rocznic, wreszcie wykłady i dyskusje na ciekawe tematy aktualne.

Wszystko byłoby w należytym porządku, gdyby nie jedno „*ale*”.

Otóż należy przyznać, że ruch świetlicowy poczynił znaczne postępy — lecz jedynie postępy ilościowe (w sensie powiększenia liczby placówek).

Zaniedbana została natomiast praca *wgłąb* — w kierunku istotnego wyzwolenia mas młodzieży pracującej.

A wyzwolenie wtedy tylko stanie się faktem dokonany, jeżeli młodzież w *samodzielnej systematycznej walce* zdążyć będzie ku niemu.

Tymczasem czynniki (nie wszystkie), patronujące niektórym świetlicom, uważają, iż wszelka systematyczność zabija świetlicę, męcząc i odstraszaając od niej ludzi. *)

*) Pogląd wyrażony na kursie Pracy Społecznej Polskiej Macierzy Szkolnej.

Przypuszczać należy, że jest to jedynie lęk przed zniszczeniem efektownej zabawki. Bo czyżby komu zależało na tem, aby nie dopuszczać młodzieży do tych zdobyczy społecznych, jakie osiąga się jedynie poprzez wysiłek trwały. Zwłaszcza, że w obecnych warunkach życia mas pracujących świetlica bywa najczęściej *je-dynym* ku temu środkiem! Można jednak zauważyć objawy innej „aktywności“, których się bynajmniej nie krępuje, bo one... nikomu nie szkodzą. Obserwując tę aktywność, mimowoli wspomina się wrażenia jednego z lotników z podróży nad Azją, gdzie widział on wielką ilość kabli telegraficznych i pyta: O czem ci Chińczycy telegrafują? Myśmy się również upodobnili do zacnych wyznawców Konfucjusza.

Ciągle coś reorganizujemy, urządzamy zabawy na wielką, bo aż międzyświetlicową skalę z coraz to większemi—błędami. Zwołujemy liczne zebrania, posiedzenia, konferencje z nieograniczoną liczbą punktów. Słowem zużywamy wiele cennej amunicji poto, aby ustrzelić... mysz.

Tymczasem czekają na nas sprawy wielkie, a my o nich zapominamy, uśpieni w tych błogich kołyskach, jakimi są niektóre patronackie organizacje młodzieży.

Świat żyje obecnie pod znakiem wyczekiwania, co najbliższa przyszłość przyniesie po katastrofie kryzysu. Dla nas mogą to być nowości ponure, jeżeli damy się im zaskoczyć — nieprzygotowani, jeżeli sami nie weźmiemy czynnego udziału w tworzeniu nowych wartości, mających zastąpić te, które kryzys zwałił.

Najbliższe losy świata rozegrają się, jak wszyscy wyczuwamy, — na płaszczyźnie ekonomicznej i od rozstrzygnięcia tego problemu uzależnione zostaną wszelkie inne przejawy kultury ludzkiej.

Stąd wniosek dla nas, *abyśmy za-*

brali się do gruntownego studjowania systemów gospodarczych, a odnalazłszy wśród nich najodpowiedniejszy ze względu na nasze położenie, byśmy stanęli do walki o jego realizację.

A. Bogusławski

Podstawy spółdzielczości

Dużo piszemy, mówimy o spółdzielczości, lecz jakoś bez specjalnego odzewu świetliczan.

Podobno propagujemy kooperację, usiłujemy nawet zakładać własne spółdzielnie wytwórcze, koła Miłośników Spółdzielczości, lecz mimo wysiłków bezowocnie.

Gdzie się kryje owa nieznana nam przyczyna niepowodzenia?

Pozwolę sobie powiedzieć, że jeszcze nie rozumiemy istoty spółdzielczości i nie dorośliśmy do niej.

Za wiele myślimy o osobistych korzyściach, trudno więc nam jest i będzie zrozumieć i podporządkować się idei spółdzielczości, którą stanowi harmonijne współdziałanie i współpracowanie jednostek, a więc gromadny solidarny, czyn. Tego uczy kooperacja drogą wiązania wspólnoty interesów.

Czem są właściwe spółdzielnie? — powinno brzmieć pytanie nasze.

Spółdzielnie czyli kooperatywy, odpowiem, — są to związki o zmiennej liczbie osób i zmiennym kapitale, mające na celu podniesienie gospodarcze swoich członków przez prowadzenie przedsiębiorstwa przy pomocy zarządu wybranego z pośród siebie.

Spółdzielnie są zbliżone do spółek, lecz różnią się one od nich prawnie, ponieważ spółki tworzą związki o stałym kapitale i stałej liczbie spółników, natomiast w spółdzielniach do-

zwolone jest przystępowanie nowych członków z nowymi udziałami oraz ustępowanie dawnych.

Spółdzielnie grupują naogół ludzi niezamożnych, którzy wspólnymi siłami poprzez drobne wkłady dążą do podniesienia stopy materialnej swego życia, gdy spółki, to przedsiębiorstwa o wielkich wkładach jednostek wielko-kapitalistycznych.

Każdy spółdzielca posiada na Walnem Zebraniu tylko jeden głos, niezależnie od liczby udziałów, co stwarza bodajże zasadniczą różnicę między kooperatywą a spółką.

Spółka (akcyjna) jest groźnym organem kapitalistycznym, którym kierują posiadacze większej liczby akcji i sami dzielą się krociemi zyskami, gdyż w spółce liczba głosów na W. Z. uzależnia się od liczby udziałów. (Tem należy tłumaczyć wpływy kapitalistów na losy spółek). A trzeba wiedzieć, że wielki kapitalista nie liczy się z tem, co produkować, byle zdobyć zysk. Tę, kapitalistyczną pogonią za pieniądzem należy tłumaczyć istnienie przemysłu zbrojnego, a więc i wojen., o czem niedawno głośno wypowiadała się prasa.

Dążenia spółdzielców do dobrobytu gromady uzasadnia więc nawet, jak widzimy, prawno-organizacyjna strona kooperatyw.

Spółdzielcy dobrobyt starają się osiągnąć drogą propagowania oszczę-

dności, nietylko w znaczeniu systematycznego odkładania pewnych sum, lecz poprzez jednoczesne *zwiększanie przychodów* (w tym celu prowadzi się spółdzielnie wytwórcze np. mleczarskie) oraz drogą *zmniejszania wydatków*, prowadząc spółdzielnie konsumpcyjne czyli spożywców w ten sposób unika się pośrednika, a towar nabywa się bezpośrednio od wytwórcy, co pozwala taniej kalkulować ceny.

Spółdzielcy, propagując oszczędność zwalczają kredyt, i stąd dość często wynikają sprzeczności między taktyką kooperatystów a państwa.

Spółdzielczość nie krępuje swobody i inicjatywę jednostek, nie grozi własności prywatnej, natomiast pro-

wadzi do życia opartego na zasadach społecznych.

Czy spółdzielczość podoła złagodzeniu kryzysu światowego, na to pytanie trudno w paru słowach odpowiedzieć, w każdym razie jest wielkiem twórczym ustrojem społeczno-gospodarczym, opartem na zdrowych zasadach, a wymagających ludzi uczciwych i uspołecznionych.

Jak mamy u nas robić spółdzielczość? Narazie tylko tak: jeżeli ją rozumiemy, to powinniśmy mówić o niej innym, jeżeli nie, to sami poznawać jej istotę.

Przysposobienie spółdzielcze to I-y etap; drugim będzie dopiero zakładanie kooperatyw.

St. Szubert

Ludzie, którzy pracują

Praca społeczna, jeżeli ma być owocna, wymaga ze strony człowieka zamiłowania, umiejętności i konsekwencji w postępowaniu.

Praca społeczna wymaga solidności i zrozumienia jej celów i zadań.

Wykonywana nieudolnie, stosownie do nastroju lub w celu zadowolenia ambicji własnej, pożytku nie da. Przyniesie raczej szkodę wykonawcy i samemu dziełu.

Praca—to rzecz wielka, która wymaga harmonii współpracowników i odpowiedniego przygotowania wykonawców.

Ludzie, nieumiejący zgodnie współpracować z innymi lub niemający zdolności do rodzaju wykonywanej pracy, szkodzą jej a nawet mogą ją nawet zniweczyć,

W pracy społecznej często napotykamy na ludzi, podejmujących się każdej funkcji bez uprzedniego uświa-

domienia sobie swych zdolności. Starają się, chcą pracować — lecz nie umieją.

Popołniają błędy, z powodu których cierpią potem wszyscy. Ludzie ci ulegają łatwo wpływom innych; każde zdanie, wypowiedziane przez „patentowaną wielkość“, biorą jako swoje, wcielając w życie, choć niezawsze jest ono zgodne z ich przekonaniami.

Uleganie wpływowi bez uprzedniego zrozumienia, dlaczego chcemy się temu wpływowi poddać i w jakich granicach, naraża ludzi na chaos umysłowy i moralny. Starają się uzgodnić często wpływy najzupełniej obce. Wyrastają jednostki, które w życiu, nigdy nic nie stworzą, które mają głowę naładowaną najrozmaitszymi ideami i pracują w najrozmaitszych kierunkach, w żadnym zaś owoconie.

Świetliczanie powinni pomyśleć o tem, żeby pracę, której wykonania się podejmują, wykonali jak najlepiej.

Istotne zaś wartości wydobędziemy z pracy tylko wtedy, gdy przystąpią do niej ludzie odpowiednio przygotowani.

W związku z tem pozostaje inna kwestja: niepokojącym zjawiskiem na świetlicach są ludzie, którzy robią co innego, niż mówią. Ludzie o podwójnej moralności (innej w słowach, innej w czynie) — to zjawisko wymagające

natychmiastowego radykalnego lekarstwa.

Widzimy ich często na stanowiskach kierowniczych, w zarządach samorządów. Stwarzają oni specjalnie niebezpieczeństwo, gdyż demoralizują ogół świetliczan.

Warto zastanowić się nad tem,

Wel.

W walce z bezrobociem

Ze sprawozdania Komisji Świetlicowej Miejskiego Komitetu
do Spraw Bezrobocia w Katowicach.

Bezrobocie wywołuje wiele zmian w psychice szerokich mas robotniczych. Obok nędzy materialnej staje nierozwiązane pytanie, co robić z wolnym czasem?

Szeregi „niepotrzebnych” ludzi rosną, rośnie niepokój, niezadowolenie, przestępcstwo.

Jednostki najbardziej silne załamują się, opanowuje je depresja duchowa.

Pustoszeją warsztaty pracy, zapelniają się ulice, zaułki, pustoszeją ogniska rodzinne.

Dom przestaje być miejscem wypoczynku staje się miejscem swarów i nieporozumień rodzinnych. Ludziom, którzy mają rozpacz w sercu, należy zapewnić obok akcji pomocy materialnej opiekę kulturalną.

W Danji, Niemczech, Czechosłowacji „Dyrekcje Państwowych Urzędów Pośrednictwa Pracy” organizują kursy oświatowe, szkoły zawodowe, finansują je, udzielają dodatkowych zapomóg bezrobotnym, którzy z nich korzystają.

Akcja pomocy kulturalno-oświatowej jest koniecznością społeczną i pań-

stwową, zwłaszcza w odniesieniu do młodzieży dorastającej. Młodzież w najważniejszym okresie życia, kiedy kształtuje się jej charakter, kiedy rozwija się duchowo i fizycznie powinna mieć zapewnione zajęcie i pomoc, któraby odpowiednio pokierowała jej zainteresowaniami i intelektem.

Organizacje społeczne liczą bardzo małą liczbę członków, większość młodzieży i dorosłych chodzi luzem.

Bezrobotni zresztą są uprzedzeni do organizacji; uciekają od niej często z żalem, że w ciężkiej chwili nie zdołała im dopomóc.

Skarżą się na to w pierwszym rzędzie organizacje zawodowe.

Stworzenie zatem odpowiedniej instytucji, a któraby nie pobierała żadnych opłat, mogła rzetelnie i wszechstronnie zaspokoić potrzeby kulturalne bezrobotnego, jest koniecznością.

Tysięczne szeregi młodzieży i dorosłych, włączających się po ulicach, oto pole do pracy. Najlepszą formą organizacji byłyby tu organizacje świetlicowe, mające różnorodny charakter i elastyczny rozkład zajęć, który łatwo przystosować można do środowiska.

Wojewódzki Komitet do Spraw Bezrobocia w Katowicach wydał w końcu 1931 roku instrukcje o zakładaniu i prowadzeniu świetlic dla bezrobotnych, przekazując pieczę nad nimi Komitetom lokalnym.

Wszędzie tam, gdzie znajduje się ponad 300 bezrobotnych, winna powstać powstać świetlica. Przewidywane były świetlice dla młodzieży, dorosłych i kobiet.

Na terenie miasta Katowic powołano specjalną Komisję Świetlicową do której zaproszono przedstawicieli miasta, nauczycielstwa, organizacji młodzieży.

Komisja z energią zabrała się do pracy, wkrótce założono cztery świetlice które zgrupowały około trzech tysięcy młodzieży i dorosłych.

Program zajęć świetlicowych dostarcza bezrobotnym w pierwszym rzędzie rozrywek kulturalno-oświatowych: gry towarzyskie, sportowe, muzyka, śpiew, wycieczki, wieczornice towarzyskie, przedstawienia teatralne, kino, biblioteki, czytelnice pism, odczyty, pogadanki.

Oto zajęcia, które cieszyły się największym powodzeniem. Nie zapomniano jednocześnie o pracy poważniejszej: zorganizowano kurs o charakterze Uniwersytetu Powszechnego, kursy esperanta, stenografii, muzyki. Świetlice wydają własne pisma p. t. „Świetliczanin Bezrobotny”. Początkowo bezrobotni przyjęli świetlicę nieufnie jako nową instytucję dobroczynnościową. Obecnie widzą w niej schronisko gdzie można pożytecznie i przyjemnie spędzić czas, przywiązali się do niej a na samą zapowiedź o zamknięciu jednej z nich wynikło takie wzburzenie i rozżalenie, że musiano ją pozostawić.

Początek zrobiony. Miejmy nadzieję, że na zimę zostaną założone świetlice we wszystkich większych ośrodkach robotniczych. Znaczenie ich jest wielkie; są one koniecznością, bezrobotni w dni zimowe muszą się gdzieś schronić, muszą mieć miejsce, gdzie będą mogli spędzić wolny czas pożytecznie.

W. L.

Czas powrócić do rozpoczętej pracy

Kwestja alkoholizmu staje się coraz bardziej aktualną również i na świetlicach.

Wódka staniała, spożycie jej przez młodzież ogromnie wzrosło.

Dzięki temu praca kulturalno-oświatowa napotyka na poważne trudności, a w wielu wypadkach zaczyna się nawet cofać.

Trudno jest bowiem mówić o pracy nad rozwojem duchowym i umysłowym młodzieży, której poczytalność niszczy alkohol.

Spustoszenia, jakie obecnie czyni alkohol na świetlicach (nawet wśród młodzieży dotąd odpornej na ponęty alkoholu), są znane.

Rok świetlicowy dopiero się rozpoczął, a już na niektórych świetlicach zdarzyły się awantury pijackie. Pociągnęło to za sobą zagrożenie lokali świetlicowych oraz złe ustosunkowanie do świetliczan mieszkańców domów, w których te lokale się mieszczą.

Czy ci, którzy brali udział w tych awanturach, świadomie działali na niekorzyść świetlicy? Napewno nie.

Napewno nie chcieli pozbawiać swych koleżanek i kolegów świetlicy i robić przykrość swym kierownikom.

A jednak zrobili to.

Cóż pomoże tam tłumaczenie, że zrobili to nieświadomie pod wpływem alkoholu?

W tych jednak warunkach ludziom prowadzącym pracę oświatową opadają ręce.

Nacóż zda się ich wysiłek?

Straty moralne, jakie świetliczanie ponoszą w takich wypadkach, są ogromne. Nietylko, że zatracą się dobre imię świetlicowe, ale tracą oni często serca tych, którzy byli im nieraz całkowicie oddani.

Doskonale rozumiem, że winić tu przedewszystkiem należy tych, którzy ułatwiają młodzieży rozpijanie się. Z drugiej strony jednak od tak dawna przecież walczymy o samodzielny, odpowiedzialny za swoje czyny człowieka, że czas już, by

świetliczanie posiadali większe poczucie odpowiedzialności (za siebie).

Nie należy jednak tak łatwo zniechęcać się. Trzeba działać.

Alkohol jest największym wrogiem oświaty i ze świetlic musimy go usunąć!

C. K. M. na wiosnę b. r. rozpoczął walkę z alkoholem, wydając ulotkę antialkoholową i omawiając na szeregu zebrań założenie świetlicowego koła abstynentów. Uczestnicy tego koła na swoich świetlicach prowadziliby walkę z alkoholizmem.

Akcja letnia prace w tym kierunku przerwała. Obecnie czas najwyższy do nich powrócić. Z. Kendziorek

Pokłosie

Wiatr ostatnie liście obrywa, na ziemię strząsa.

Spełniły swoją rolę, mogą odejść.

Chłop zebrany plon oblicza.

Jakie to latoś zbiory wypadły?

Ano pora ku temu odpowiednia jest, plon zebrany,
praca skończona — do nowej trzeba się sposobić.
Szczęśliwy chłop, rola go zawsze urodzajem obdarzy.
Zawsze jakiś plon ze swej pracy zbierze.

Nie na wszystkich jednak polach plon wschodzi —
[nie na wszystkich.

Charowało się oto na niwie świetlicowej lat parę i nic.
Ugorem stoi jak stała.

Ano może ziarno było puste, pewnie, jakżeby nawet
[mogło być inaczej, skoro nie wzeszło

Cóż, serca w słowa nie włożysz, a ugoru bez
[ostrego lemiesza nie zaorzesz.

Ale gleba ugorem leżeć nie może, nie powinna

Niech przyjdą inni.

Jesień zwiędłe liście precz wyrzuca, wiosna nowe
[przywróci.

Niech wystąpią ci, w sercach których panuje wiosna.

Niech swem gorącym sercem ogrzeje ugorną
świetlicową niwę, niech ją wicherą swego zapалу,
swych dążeń przeorzą, niech ją ożywią.

Czas na was młodzi! Ruszajcie!

Święta Bożego Narodzenia 1932 r.

Bliską już jest chwilą, gdy przesili się walka nocy z dniem i wszędzie nowe życie.

O takiej chwili — kiedyś przyszedł Chrystus, a wraz z nim radość i pojednanie spłynęły w skłóconą ludzką ciżbę.

To też, gdy o tym czasie pierwsza gwiazda błysnie, weselą się ludziska pospół i opłatkami się dzielą bieluchnym i radośnie za wigilijnym zasiadają stołem.

— — — — —

Chciałbym tu do Was rzec parę słów serdecznych, gdyż nie wiem, czy wszyscy zasiędziecie za wigilijnym stołem, na którym jadła jest poddostatkiem.

Czy wszystkich Was otoczy gwar wśród serdecznych życzeń?

Bo może o tej chwili, gdy radość idzie światem, w oczach będą Wam się kręciły gorzkie łzy, a serca bólem się ścisną?

Do Was chciałbym zwrócić tych parę słów. A choć Wam one nie zmniejszą bólu i nie pomogą dźwigać ciężaru troski, to jednak chciałbym przez nie rzec: „Wytrwajcie“.

Z. K.

Wszystkim świątliczanom, czytelnikom naszego pisma serdeczne życzenia „Wesołych Świąt“ składa

REDAKCJA

Kol. H. P. poświęca autor.

Tragedja „czarnych ludzi”

Nad Wisłą, Tamizą, Sekwaną czy Szprewą — wszędzie schylają barki w mozołe pracy „czarni ludzie”, murzyni biali, robotnicy.

Nad Wisłą, Tamizą, Sekwaną czy Szprewą — wszędzie za trud swój mają suchy kawał chleba i szare smutne dni.

Wiecznie u progu ich legowisk siadują: głodowa śmierć, występki, choroby i ból, co piersi ich rozsadza.

Czasem nad dolą ich ulituje się czyjeś dobre serce i pocnie wnosić w ich szare życie promyki światła.

Lecz darmo. — Odejdzie strute.

Bo serca tych ludzi zbyt mocno zatwardził zły los.

Czy serc nie mają?

Nie, tylko krzywdą, w jakiej żyją, uczyniła ich nieufnymi i boją się serca otworzyć,

Boją się.

Bo jedynym bogactwem, którego im nie wydarto jest ich sumienie — etyka, niegodząca się z etyka władców.

Nad Wisłą, Tamizą, Sekwaną czy Szprewą — wszędzie, gdzie w te czarne dłonie dają karabin i o ojczyźnie mówią, że za nią walczyć trzeba, i sprawie, za którą trzeba swe życie poświęcić, buntuje się owo sumienie i wyje, wyje z bólu.

Bo obce im słowo „ojczyzna” i obcy ludzie, za których karzą im ginąć.

W pojęciu tych białych murzynów Ojczyzna to miejsce, gdzie, trudem chleb zdobywać mogą.

Lecz idą, walczą nie za swoją sprawę i giną.

Litościwa ziemia — jak matka serdecznie ich przygarnia, ból ucisza, mgłą zapomnienia otula i czeka na nowych bojowników.

Nad Wisłą, Tamizą, Sekwaną czy Szprewą — wszędzie w codziennym trudzie schylają swe barki, pogardzani i krzywdzeni, przyszli bohaterzy.

Kto ich tragedję odczuje?

Kto zrozumie ich dolę? Z. K.

Rezultaty

*Młodzież na świetlicach (aż się każdy dziwi)
Jedni są w porządku, drudzy — niegodziwi.
Mają kierownicy z nimi ciężkie losy,
Nie dadzą się wcale prowadzić za rękę.*

*Pisał jakiś członek (przytaczam cytaty):
„Z pracy na świetlicach marne rezultaty”,
Lecz on plecie głupstwa, choć pisze tak śmiało
Nie liczy, co małżeństw w świetlicach powstało.*

Były świetliczanin

Krystynie Sienkiewiczównie poświęca autor.

T ł u m

*Tłum kurczy się, porusza, szary olbrzymi tłum.
Zbity w jedną gromadę, klątwy miotającą.
Wydaje z siebie jęki, wydaje z siebie szum,
Wydaje się być masą — rosnącą, płynącą.*

*Gdziekolwiek kapelusze i morze nagich głów,
Gdziekolwiek widać laski — papierosy świecą,
Czasami tłum spokojny. Czasem tysiące słów,
Przekleństw i obelg miota i kamienie lecą.*

*Bo tłum gniewny, tłum głodny. Czasem nie chce chleba
Mając go poddostkiem. Nie chce ten tłum złota,
Nawet żadnych pieniędzy, ani nawet nieba,
Ale wolności, wolności pragnie, by pękła ciasnota.*

S e n

*Królewno moja, gdzie bajka cudna,
Którą snuć miałem przy twoim boku?
Pryśła jak wody tafla uludna,
Gdy wicher rwie fale w sennym potoku!*

*Gdzie są sny moje?... Czemuż marzenia,
W które wierzyłem tak mocno — przecie,
Jedno twe słowo w nicość zamienia?
O, cóż mam robić dalej na świecie?..*

*Do czego dążyć? co mam zdobywać,
I komu pisać te wiersze nudne?...
Wpierw mogłem skrzydła do lotów zrywać,
Bo mi kazały twe oczy cudne.*

*Dziś, gdy mej gwiazdy niema w błękicie,
Sen klei oczy. A duszy zbroja
Pryska na zawsze. — Pocóż iść w życie?
Gdyś ty nie dla mnie — Królewno moja!*

Bogusław Liśkiewicz

Co chciałbym?

*Chciałbym, by kiedyś, nim lat miną tysiące,
Świetlice były porządkiem błyszczące.
Chciałbym także, by na kilka stuleci
Zarząd w świetlicy przykładem zaświecił.
I chciałbym, by za lat krocie,
Wszyscy członkowie byli już w zgodzie.*

„Jeden” ze świetlicy im A. Mickiewicza

Wiersz ten poświęcam Świetlicy im. Żeromskiego.

Młodym

*Hej! naprzód śmiało dalej, naprzód młodził
Swity się palą, Świat odmienić trzeba
I wśród szarugi, co zapał nasz chłodzi,
Po nowe prądy czas sięgnąć do nieba!*

*Hej! naprzód, z wiarą. Tam palą się szczyty!
Za nami półmrok, przed nami w obłokach
Ideal błyszczący, w blaski słońc owity,
Do Niego! naprzód, w śmiałych wielkich krokach.*

*Hej! niech się wzniesiem, hej! czyż brak nam lotów?
Czy nas przestraszy prąd przeciwbieżący?
Boim się burzy, błyskawic i grzmotów?!
Piorun zabije — wieczność nas połączy!*

*My wszystko możemy, my dzieci przyszłości!
Przewrócimy góry, zatrzymamy rzeki —
Słońce na ziemię zniesiem z wysokości!
Hej! naprzód młodzi. — Czyn już niedaleki!*

Ju-ptasówna

Książki na czasie

"Kooperatywa jako sprawa wyzwolenia ludu pracującego" Edward Abramowski.

Zgnębieni ciężarem kryzysu gospodarczego zatraciliśmy wiarę w to, aby kiedykolwiek mogło zawitać do nas lepsze życie i położyć kres „beznadziejnemu” położeniu. Istotnie — warunki są ciężkie — lecz bynajmniej nie beznadziejne. Powiedział ktoś, iż niema takiego muru, któregoby człowiek własną głową nie przebił.

Że takie powiedzenie nie jest frazesem, dowodzą rozważania Edwarda Abramowskiego w książce p. t. „Kooperatywa jako sprawa wyzwolenia ludu pracującego.”

Wielki ten pionier spółdzielczości w Polsce stwierdza, iż uciśniona masa proletariacka, aby polepszyć swe życie, nie potrzebuje oczekiwać na filantropijną pomoc państwa, ani na wątpliwe wyniki rewolucji społecznej. Ma bowiem swój los we własnych rękach. Potrzeba tylko, aby zorganizowała się pod względem gospodarczym w stowarzyszenia spółdzielcze.

Spółdzielczość — to system, w którym na planie pierwszym stoi człowiek ze swoimi zdolnościami do pracy, a nie jak w systemie kapitalistycznym pieniądz, poniewierający człowieka. Właściwą drogą w organizacji życia spółdzielczego jest poczynanie od drobnych komórek, gdyż w ten sposób każdy ma możliwość wyrobienia swoich zdolności i łatwego dostępu do swoich interesów w myśl zasady.

„*Swoje sprawy w swoje ręce*”. Książka Abramowskiego, jak zresztą i inne z tego zakresu, pisana jest stylem prostym i językiem łatwym — aby mogła trafić we właściwe ręce.

Roman Dmowski — „Świat powojenny a Polska”

Autor, jak wiadomo, jest politykiem podobno dużej miary i głębokim myślicielem, chociaż o przekonaniach zdecydowanie konserwatywnych, co również uwidocznia się w jego dziele. Tem niemniej zawiera ono cały szereg cennych uwag o sytuacji, jaka się wytworzyła w świecie na skutek kataklizmu dziejowego wielkiej wojny. Na tle tej sytuacji oświetlone jest położenie Polski z nurtującymi ją zagadnieniami, jak polityka wobec państw ościennych, zwłaszcza Niemiec i Sowieców (Dmowski jest zwolennikiem porozumienia z Rosją, co zresztą propaguje wraz ze swoim obozem jeszcze od czasów przedwojennych), zagadnienie kryzysu, jako skutku Wielkiej Wojny, bezrobocie „nadprodukcja inteligencji”, sprawa mniejszości ukraińskiej, żydowskiej i t. p.

Do odpowiednich wniosków w większości omawianych kwestyj dochodzi autor na podstawie przesłanek historycznych, które potraktowane w świetnym skrócie (aby nie przysłaniać strony zasadniczej), znakomicie ułatwiają orientację czytelnikowi, stojącemu zdala od kształtowania się odnośnych spraw.

Jest więc ta książka dziełem z cyklu utworów „*dla wszystkich*”. Tem więcej, że napisana została stylem prostym, dla każdego zrozumiałym.

Poraz pierwszy wydano ją w r. 1931 obecnie mamy już kilka nakładów, co świadczy o jej poczytności.

Świetliczanie mogą wypożyczać tę książkę z Biblioteki Publicznej.

A. B.

Z t e a t r ó w

Jak w kalejdoskopie przesuwają się przed nami komisariaty, urzędy, biura fabryczne, kawiarnie nocne, domy noclegowe, dworce kolejowe i sale więzienne.

Nędzne życie bezdomnych, cyrkowców, bezrobotnych, pozbawionych należytej opieki społecznej oraz stęchlizna moralna wojskowych—to dramat Zuckmayerowski „Kapitan z Köpenick“, który oglądamy od dłuższego czasu w Ateneum.

Kapitanem tym jest Voigt, dotychczasowy wieczny tułacz, kryminalista, ponieważ większość swego życia przesiedział w więzieniu za grzechy wczesnej młodości, które mściły się na nim bez końca.

Voigt — to „człowiek nikomu niepotrzebny,“ bez miejsca na ziemi. Nie może odrodzić się, nie ma bowiem prawa do tego: nie wydadzą mu dowodu osobistego, przed otrzymaniem pracy, tej zaś on nie znajdzie bez paszportu.

Wreszcie Voigt zrozumiał, że naród niemiecki żyje blaskiem munduru wojskowego, nabył więc stary, nikomu niepotrzebny mundur kapitana.

Przywdział go Voigt ten tak ogół-

nie lubiany i szanowany, strój. Odtąd stał się on Kapitanem z Köpenick.

Jako kapitan zostaje uznany za pana i władcę przez tych, którzy nim dotąd pogardzali i poniewierali.

Wartość sztuki polega na śmiałej krytyce zmilitaryzowanych Niemiec (a wogóle takich państw).

Zuckmayer krytykuje odważnie bezwzględność prawa, które zwiększa przestępczość, samo w sobie zawiera sprzeczności.

„Chodźmy stąd — coś lepszego niż śmierć znajdziemy wszędzie — oto wyraz psychiki zniechęconego Voigta.

Kierownictwo Ateneum, jak zwykle tak i tym razem, dowiodło ze swej strony umiejętności aktualizowania zagadnień.

es-es

Od Administracji

Administracja wyjaśnia, że opóźnienie numeru nastąpiło wskutek zmian osobowych.

Organizuj się — bo zginiesz!

Ze świetlic

Własne locum

Własny lokal dla poszczególnych ognisk świetlicowych jest koniecznym warunkiem normalnej pracy. Nie znaczy to, że nie mając lokalu, ogniska nasze nie mogą wogóle pracować. Bowiem jak każdy człowiek, niemający gdzie mieszkać, musi żyć i pracować, tak samo ognisko bez własnego lokalu powinno i może rozwijać się.

Jednak jak człowiek bezdomny uważa za swój cel wyszukanie własnego locum, tak samo ognisko świetlicowe winno dążyć do tego, aby własny „kąt” znaleźć.

Znalezienie lokalu przy energicznej akcji zupełnie jest możliwe. Jak to zrobić, zestawmy inicjatywie Kierownictwa Świetlic.

Najwygodniej byłoby zdobyć lokal wyłącznie dla ognisk, jednak niezawsze jest to możliwe ze względów finansowych. Wtedy należy podzielić się używalnością lokalu z jakąś pokrewną organizacją.

Nie wystarczy mieć lokal, trzeba go odpowiednio urządzić, a urządzenie to musi być oczywiście skromne lecz estetyczne, tak aby lokal czyniło czemś swoim i własnym.

Ubrawszy lokal, trzeba go umiejętnie spżytkować.

Mojem zdaniem, w lokalu powinny odbywać się nie tylko zebrania. Powinna tam być czytelnia, gdzie można czytać książki i pisma. Następnie lokal ten powinien być miejscem przyjemnej rozrywki, gdzie można było by zagrać w ping-ponga, warcaby, szachy i t. p. oraz zatańczyć przy dźwiękach fortepianu lub radja. Wreszcie lokal powinien być miejscem, gdzie każda koleżanka, każdy kolega, będzie mógł miło i z pożytkiem spędzać wolne od zajęć chwile.

Sądzę, że tak ładnie urządzony i spżytk-

kowany odpowiednio lokal, będzie terenem do rozwoju pracy świetlicowej wśród młodzieży pracującej.

Oby tak było!

Adolf Kleindienst

Ognisko Praskie

Co słyszać w »Kuznicy«

Świetlica nasza obok zajęć artystycznych i rozrywkowych przeznaczą w każdą niedzielę godzinę czasu na pracę umysłową — pod opieką powołanej w tym celu sekcji. Dobierane są zagadnienia z dziedziny psychologii, etyki oraz z zakresu spraw społeczno-gospodarczych.

Referatów na powyższe tematy, występują przeważnie wszyscy, a znaczna liczba członków zabiera głos w dyskusji.

Specjalnem zainteresowaniem cieszy się sprawa spółdzielczości. Domagamy się większej ilości wykładów na ten temat.

Kilku kolegów, utworzywszy specjalnie kółko spółdzielcze: postanowiło pracować systematycznie w tej dziedzinie i zdobyćmi wiadomościami w miarę możliwości dzielić się z ogółem członków. „Narazie będzie to praca poznawcza lecz na tem poprzestać nie możemy, chcielibyśmy przysłużyć się dziełu spółdzielczości w sposób czynny, pracując nad organizowaniem placówek spółdzielczych oraz nad propagandą tej idei. Pomyślmy o tej sprawie”. Tak mówią członkowie owego kółka. Próbowałem się do nich przyłączyć — napróżno. Odrzekli, iż poważna praca samokształceniowa, zwłaszcza spółdzielcza, winna się odbywać tylko w szczupłym gronie, a ja, jeśli chcę, mogę założyć sobie inne kółko.

Tak też chyba uczynię. A lokal? Świetlicowy zajęty, więc musi być prywatny.

Koło literackie

Przy Klubie w „Trzeźwości” zostało założone kółko literackie, które odbywać się będzie w środy od godz. 6 do 9 wiecz. i w niedziele od godz. 11 do godz. 1-ej pp.

Zadaniem koła będzie praca samokształceniowa, czytanie i wspólne opracowywanie

materiału nadesłanego i napisanego przez członków koła, oraz zapoznanie swych członków z arcydziełami obecnej literatury. Praca prowadzona będzie w trzech kierunkach: praca, poezje, zagadnienia społeczne. Zapisy przyjmuje kol. Liśkiewicz. Zapisujcie się licznie! Koło nasze jest kołem samodzielnym.

Komitet organizacyjny

Sport w świetlicach

Na zakończenie sezonu pływackiego świetlic „Związku Pracy Świetlicowej” i magistrackich urządziły dn 2. listopada r. b. zawody pływackie koleżeńskie A. Z. S. (park Paderewskiego).

Do startu stanęło 15 zawodników.

Start... Krótka energiczna komenda... hop... I wszyscy w już wodzie.

Brrr... zimna woda. Dwunastka zawodników po przepłynięciu 25 metr. zdyskwalifikowana. Ale 3 dzielnych kol. nie przestraszył lodowaty chłód wody i dzielnie pokonywali zimno, wykonywując szybkie rytmiczne ruchy w stylu „kraulem”.

Na finiszu zawodników podniecały okrzyki zebranych świetliczan w liczbie około 150 osób.

Już niedaleko do mety. Jeszcze 25 metr.

Boguś!... Boguś!... Boguś!... Takie oto okrzyki rozbrzmiewały co chwila.

Na twarzach zawodników widać twardą zaciętość i upór.

Już... już są... brawo... huragany oklasków rozległy się dookoła.

Tę oto owację zbierał kol. Bogusław Liśkiewicz, przybyły pierwszy do mety.

Czas w którym kol. Liśkiewicz (św. Żeromskiego) przebył 100 metr. wynosi 1 m. 16.4. (Dotychczasowy rekord świetlicowy wynoszący 1 m. 48, został pobity). Drugi z kolei doszedł do mety kol. Klimczewski Jan (Koło Praga) czas 2 m. 26.3. Trzeci Karpiński Zenon (św. magistracka) 2 m. 43.8. Na prośby kol. kol. przybyłych na zawody kol. Bogusław Liśkiewicz przepłynął 100 metr. stylem klasycznym „żabką”.

Nadmienić jeszcze należy, że kol. Liśkiewicz jest b. uczniem p. profesora Jana Lechowskiego, który prowadził sekcję pływacką świetlic w szkole pływania na Wiśle.

Br. Zalewski

KOMUNIKAT

Z dniem 1 grudnia został zlikwidowany Klub Centralnej Komisji Międzyświetlicowej. W tym samym lokalu organizuje się Międzyświetlicowe Koło Abstynentów, o którym informuje poniższy komunikat.

Polskie Tow. do Walki z Alkoholizmem

„Trzeźwość” organizuje Koło Młodzieży. Zadaniem Koła będzie propaganda walki z alkoholizmem wśród młodzieży pracującej, drogą odczytów, dyskusji, oraz przez dostarczenie jej kulturalnej rozrywki, celem odciągnięcia od złych wpływów ulicy.

Koło młodzieży prowadzić będzie klub towarzyski czynny codziennie wieczorem.

W klubie czynna będzie czytelnia pism, książek, gry towarzyskie oraz szereg kół artystycznych jak: chór, koło dramatyczne, literackie społeczne.

W soboty będą odbywać się stałe wieczornice taneczne, zaś w poniedziałki i czwartki kwadrans literackie.

Walka z alkoholizmem wśród młodzieży pracującej jest koniecznością z powodu trudnych warunków, w jakich ta młodzież się wychowuje.

Młodzież sama powinna zrozumieć swe położenie i spożytkować każdą sposobność dającą możliwość podniesienia jej stanu moralnego i fizycznego. Zapisy codziennie od godz. 7 do 9 wiecz. w lokalu „Trzeźwości” Rynek Starego Miasta 38 m. 4 (I piętro).

Komitet organizacyjny

Odpowiedzi Redakcji

Wszystkich świetliczan(ki) nadsyłających do redakcji rękopisy prosimy o jak-najdokładniejszy adres i możliwie Nr. telefonu) w celu łatwiejszego porozumienia się z autorem.

Kowalczykówna. Czekamy na coś nowego — wymaga przeróbek.

J. B. Kazimierska. Wasz artykuł wymaga przeróbek. Prosimy porozumieć się z nami.

Turczyński Nie nadaje się.

Piotrowski. Nie nadaje się. Piszcie bardziej samodzielnie.

Br. Zalewski. Wasza nowela wymaga dłuższego omówienia.

R. K. Recenzji o tej książce nie możemy umieścić.

SYLWESTRA!!!

spędzają wszystkie świetliczanki i wszyscy świetliczanie

NA BALU C. K. M.

i OGNIWA ŚWIETLICOWEGO

w Gmachu Szkoły Powszechnej przy ul. CZERNIAKOWSKIEJ 128.

Początek o godz. 22-ej.

Orkiestra doborowa.

Wstęp 1.50 (za okazaniem legitymacji C. K. M. lub Ognisk — 1 zł.).

Numer niniejszy wyszedł pod redakcją kol. kol.: Bogusławskiego i St. Szuberta.

REDAGUJE KOMITET REDAKCYJNY ŚWIETLICZAN

Adres Redakcji i Adm.: Warszawa, Plac Zamkowy 9. Tel. 702-35. Konto P. K. O. 20.226

Redakcja przyjmuje: wtorki i piątki godz. 7—9 wieczór. Admin.: wtorki godz. 7—9 wiecz.

Prenumerata: roczna 2 zł., półroczna 1 zł. Pojedynczy numer 20 gr.

Redaktor L. KACPERSKI (Świetlica „Kuznica“)

Wydawca: ZWIĄZEK PRACY ŚWIETLICOWEJ — HELENA STATTLERÓWNA

Numer składał i łamał kol. „Rafał”

Łuki. Druk. „HELIKON” Warszawa, Elektoralna 25.

